

Curtis Hancock
Rockhurst University, USA

Rozpad: cena zapomnienia naszej społecznej natury

Sto siedemdziesiąt lat temu Karol Marks i Fryderyk Engels w swojej książce *Manifest komunistyczny* zauważyli, że do triumfu socjalizmu niezbędna jest eliminacja „rodziny burżuazyjnej”. Nowoczesna koncepcja rodziny przeszła przez tak wiele wyzwań, że można mieć wątpliwości, czy recepta Marksa zostanie zrealizowana. Powody do zmartwień pogłębiają się, gdy uświadomimy sobie, że niewiele jest osób chętnych do wypowiedzania się na temat tradycyjnej rodziny i jej obrony, podczas gdy głosy odkrzykujące konserwatystom są głośnie i agresywne. Coraz mniej konserwatystów jest zdecydowanych stawić czoła zarzutom bigoterii i zacofania, które spadają na obrońców tradycyjnego małżeństwa i rodziny.

A jednak taka obrona powinna zostać podjęta. Od tysięcy lat rodzina nuklearna (jeden mężczyzna, jedna kobieta i ich dzieci) uważana jest za kamień węgielny cywilizacji. Ale oczywiście nie należy bronić rodziny tylko z powodu wierności tradycji. Istnieją ważne powody, dla których należy chronić i wzmacniać jej miejsce w społeczeństwie.

Omawiając cnoty, św. Tomasz z Akwinu zauważył, że samo studiowanie etyki nie wystarczy, aby uczynić człowieka moralnie dobrym lub szczęśliwym. Zamiast wiedzy do wprowadzenia dziecka na ścieżkę doskonalenia moralnego, która oczywiście jest powiązana z jego szczęściem, potrzebujemy mądrych/dobrych rodziców lub odpowiedniego środowiska rodzinnego. Ani św. Tomasz z Akwinu, ani starożytni Grecy nie byli zainteresowani etyką teoretyczną (czy wieżą z kości słoniowej). Dla nich punktem wyjścia etyki była obserwacja

i analiza życia szczęśliwych rodzin. Obserwuj, jak dobrzy rodzice kształtują dobre dzieci – argumentowali – a będziesz świadkiem najważniejszych zasad moralnego życia. Według klasycznych filozofów moralności, takich jak Arystoteles czy św. Tomasz, dobrobyt społeczeństwa zależy od zachowania i utrwalania rodziny.

Oczywiście, powołując się na klasyczną myśl filozofii moralności, spotkam się pewnie z zarzutem, że moje spojrzenie na rodzinę jest staromodne i przestarzałe. Istnieje jednak wiele dowodów socjologicznych na to, że tradycyjna rodzina nadal się liczy. Przede wszystkim dlatego, że to działa, natomiast wątpliwe jest, czy alternatywne do rodziny nuklearnej modele są równie skuteczne.

Pozwolę sobie przytoczyć pewne dowody, opierając się na badaniach dotyczących życia rodzinnego w Stanach Zjednoczonych. Zacznę od podkreślenia, że podczas gdy większość badań dotyczących rodziny zwraca uwagę na to, w jaki sposób struktura rodziny przynosi korzyści dzieciom, istnieją badania mające na celu pokazanie, w jaki sposób rodzina jest również dobrodziejstwem w życiu mężczyzn i kobiet. Na przykład rodzina jest najbezpieczniejszą jednostką społeczną dla kobiet. Najmniej prawdopodobną ofiarą różnych przestępstw jest mężatka. Okazuje się, że zamężne kobiety i żonaci mężczyźni rzadziej padają ofiarą napaści niż samotni mężczyźni i samotne kobiety. „Kobieta, która samotnie prowadzi własne gospodarstwo domowe, jest prawie trzykrotnie bardziej narażona na pobicie niż żona. Kobiety w separacji, rozwiedzione i niezamężne są bardziej narażone na pobicie niż żona. Innymi słowy, tradycyjna rodzina jest najbezpieczniejszym układem dla kobiety”¹. Badania mężczyzn oskarżonych o przemoc domową wykazały, że przestępcami są to zazwyczaj ludzie młodzi, nie pozostający w związku małżeńskim. Tylko jedenaście procent maltretowanych kobiet jest bitych przez swoich mężów².

W dyskusji o rodzinie często pomijane są korzyści ekonomiczne, jakie małżeństwo przynosi mężczyznom, a jednak to żonaci męż-

¹ T. Sowell, *The Vision of the Anointed*, New York: Basic Books, A Division of HarperCollins, 1995, s. 172. Zob. także R.L. Maginnis, *The Myths of Domestic Violence*, Family Research Council, s. 20.

² Sowell, dz. cyt., s. 174.

czyźni, przy uwzględnieniu wszystkich czynników, zarabiają 44% więcej niż samotni³. Pascal-Emmanuel Gobry stwierdza ponadto, że korzyść placowa dla małżeństwa jest w przybliżeniu równa, jeśli nie większa, korzyściom materialnym podczas odbywania studiów⁴. Gobry dodaje jednak, że podczas gdy ekonomiści zachęcają do podejmowania studiów, rzadko podkreślają lub chwają korzyści płynące z małżeństwa!

Tam, gdzie monogamia jest normą, społeczeństwa „są zwykle bardziej produktywne ekonomicznie, demokratyczne politycznie, stabilne społecznie i bardziej przyjazne prawom kobiet”⁵. Można by pomyśleć, że kiedy skoro małżeństwo, podobnie jak instytucja jako taka, jest tak samo ważne dla społeczeństwa obywatelskiego, to inne instytucje społeczne, religijne, moralne, medialne i gospodarcze – powinny go jawnie bronić. Jednak, podczas gdy nastawienie do małżeństwa wciąż się zmienia, to szersza kultura wydaje się być wobec tego obojętna i prawdopodobnie poprzez swoją obojętność przyczynia się do upadku rodziny.

Małżeństwo jako instytucja zależy od opinii społecznej. Retoryka wokół małżeństwa wpływa na jego atrakcyjność, zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet. Kiedy przewrotna opinia na temat małżeństwa głosi: „Kto tego potrzebuje?”, istnieją realne konsekwencje, zarówno w prawie, jak i w znacznie ważniejszej sferze oczekiwań, jakie ludzie mają wobec satysfakcjonującego sposobu życia. Kiedy główne kościoły protestanckie [w Stanach Zjednoczonych], ustępując miejsca mieszczańskiemu populizmowi kulturowemu „dekady **ja**”, usunęły i rozluźniły wiele stygmatów, zasad i zwyczajów, które wiązały się z rozwodem, wówczas obniżył się status małżeństwa⁶.

Taka postawa charakteryzuje się kwestionowaniem małżeństwa, którego istotą jest obowiązek, poświęcenie i wychowanie dzieci na rzecz bycia osobą, która chce lub nie chce w nim uczestniczyć. „Daw-

³ B. Caplan, *What is the Male Marriage Premium*, “Library of Economics and Liberty”, February 28, 2012.

⁴ P.E. Gobry, *Finally, Economists Acknowledge That They’re Biased*, “Forbes”, March 18, 2013.

⁵ J. Goldberg, *Suicide of the West*, New York: Crown Forum, 2018, s. 265.

⁶ Tamże, s. 267.

na postawa była taka, że trzeba pracować na rzecz małżeństwa. Nowa postawa polega na tym, że małżeństwo ma pracować *dla mnie*⁷.

W 1962 roku około połowa Amerykanek zgodziła się z następującym stwierdzeniem: „Gdy w rodzinie są dzieci, rodzice powinni zostać razem, nawet jeśli się nie dogadują”, jednak do 1977 roku już tylko co piąta Amerykanka tak myślała⁸.

W świetle tych wątpliwości wielu ludzi całkowicie rezygnuje z małżeństwa, a wiele małżeństw decyduje się nie mieć dzieci. Nie jest to jeszcze niepokojąca tendencja w Ameryce, ale gdzie indziej już tak. Na przykład w Niemczech odsetek kobiet bezdzietnych jest najwyższy w Europie: jedna na trzy *fräulein* decyduje się nie rodzić dzieci⁹. Te wybory mają realne konsekwencje dla zmian demograficznych. Europejczycy są tego w pełni świadomi, ponieważ wskaźniki reprodukcji dla zastanej lub tradycyjnej populacji kształtują się znacznie poniżej poziomu zastępowalności pokoleń.

W Stanach Zjednoczonych wskaźniki reprodukcji utrzymują się dokładnie na poziomie zastępowalności pokoleń. Przewiduje się jednak, że wraz ze spadkiem zainteresowania instytucją małżeństwa gwałtownie wzrośnie liczba urodzeń poza nim. Dziś około siedmioro na dziesięcioro czarnych dzieci rodzi się poza małżeństwem. W 1968 roku wskaźnik urodzeń pozamałżeńskich dla białych (29%) był wyższy niż dla czarnych (24%)¹⁰. O ile na szczęście wielu ludzi potrafi przezwyciężyć trudne początki, statystyki wskazują, że brak struktury rodziny jest powiązany z trudnościami społecznymi. Jest to prawdziwe nie tylko wtedy, gdy dziecko dorasta bez rodziny, ale także wtedy, gdy rodzina dziecka się rozpada¹¹.

Od 1974 roku około milion dzieci rocznie doświadczyło rozpadu rodziny. Prawdopodobieństwo, że dzieci te będą cierpieć na poważne

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ L. Harding, *Germany agonises over 30% childless women*, “The Guardian”, January 27, 2006.

¹⁰ Goldberg, dz. cyt., s. 268.

¹¹ Jak pokazują badania, brak ojców jest szczególnie problematyczny. Zob. np.: J. Blankenhorn, *Fatherless America: Confronting Our Most Urgent Social Problems*, New York: HarperCollins, 1995.

patologii społeczne i psychologiczne jest od dwóch do trzech razy większe niż u ich rówieśników dorastających w pełnych małżeństwach¹².

Według badań przeprowadzonych niedawno przez Uniwersytet Princeton i lewicową instytucję Brookings Institution: „większość naukowców zgadza się obecnie, że dzieci wychowane przez biologicznych rodziców w stabilnym małżeństwie radzą sobie lepiej niż dzieci w innych formach rodzinnych (w szerokim zakresie czynników)”¹³. Isabel Sawhill z Brookings Institution odkryła, że 20-procentowy wzrost ubóstwa wśród dzieci, jaki ma miejsce od 1970 roku, może być spowodowany rozpadem rodziny¹⁴.

Socjologowie Sue McLanahan i Gary Sandefur ustalili, że prawie trzy razy więcej dorastających dzieci rozwiedzionych rodziców porzuca szkołę średnią (31% dzieci ze stabilnych rodzin). Odkryli również, że jedna trzecia nastoletnich dziewczyn, mających rozwiedzionych rodziców, stała się nastoletnimi matkami. Więcej niż co dziesiąty chłopiec z rozwiedzionej rodziny (11%) odsiadywał wyrok w więzieniu przed trzydziestym drugim rokiem życia, a tylko 5% chłopców ze stabilnych rodzin było kiedykolwiek osadzonych w więzieniach¹⁵.

Badanie Brada Wilcoxa z American Enterprise Institute wykazało, że stany, w których jest więcej rodziców pozostających w związku małżeńskim, lepiej radzą sobie z wieloma różnymi wskaźnikami ekonomicznymi, w tym z mobilnością z niżej położonych stanów wśród biednych dzieci i zmniejszonymi wskaźnikami ubóstwa wśród dzieci¹⁶.

Podsumowanie

W swojej pełnej niepokoju książce *Coming Apart [Rozpad]* socjolog Charles Murray wiąże z upadkiem rodziny jeszcze inne trendy.

¹² Goldberg, dz. cyt., s. 269.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 271.

¹⁵ Tamże, s. 269-270.

¹⁶ „Washington Post”: „odsetek rodziców pozostających w związku małżeńskim w danym stanie jest lepszym wskaźnikiem zdrowia ekonomicznego danego stanu niż skład rasowy i poziom wykształcenia jego mieszkańców”.

Z jego badań wynika, że czterdzieści lat temu zakładano, że ponieważ większość obywateli wychowywała się w stabilnych rodzinach, dorosłe dzieci pozostaną w kontakcie z rodzicami i rodzeństwem. Ponadto ich wykształcenie umożliwiało im podjęcie pracy zarobkowej. Religia była w wystarczającym stopniu częścią kultury tak, że od zwykłego obywatela, mimo że praktykował ją w różnym stopniu, oczekiwano, że będzie traktował wiarę nieco poważniej. Ponadto zwykły obywatel był zmotywowany do angażowania się w działalność wolontariacką i do stosunkowo aktywnego życia w społeczności. Jednakże badania Murraya pokazały, że dzisiaj takie powiązania ze wspólnotą, wiarą, rodziną i powołaniem zawodowym zostały poważnie osłabione. W rzeczywistości nawet Murray był zaskoczony odkryciem, że obecnie znaczna część społeczeństwa amerykańskiego nie ma żadnego związku z tymi tradycyjnymi elementami społeczeństwa obywatelskiego. Poza kulturą wysoko wykształconych elit, duża część populacji (1) nie utrzymuje już kontaktu z rodziną, (2) nie praktykuje, a nawet nie troszczy się o wiarę, (3) nie uczestniczy we wspólnocie, oraz (4) pozostaje niezatrudniona. Wielu z zadowoleniem zapełnia szeregi bezrobotnych, czerpiąc dochody ze świadczeń rządowych, zaś kwestia traktowania pracy jako rodzaju powołania zawodowego (czy duchowego) wydaje się w wielu przypadkach enigmatyczna.

Nic dziwnego, że Murray doszedł do wniosku, iż tak przygnębiające informacje dotyczą społeczeństwa podupadającego pod względem kulturowym i moralnym. Trudno dostrzec, w jaki sposób odpowiedzialność moralna, kluczowa dla zrównoważonego rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, kształtuje życie obywateli, biorąc pod uwagę ich obojętność wobec wspólnoty, wiary, rodziny i powołania zawodowego.

Murray nie jest jedynym socjologiem, który doszedł do tak smutnych wniosków. Robert Putnam w książce *Bowling Alone* [*Samotna gra w kręgle*] i Johann Hari w *Lost Connections* [*Utracone kontakty*] zgadzają się z Murrayem. Twierdzą, że rozpad rodziny skłonił wiele osób do przyjęcia samotności za nową normę. Temat ten został ujęty w tytułach ich książek. Putnam ilustruje ten upadek, wskazując na grę w kręgle, która jest jedną z najpopularniejszych form spędzania wol-

nego czasu w Stanach Zjednoczonych. Ludzie zwykli to robić w zorganizowanych grupach, co dawało im możliwość spotkania się i poznania. Dzisiaj grają nadal, ale robią to w pojedynkę: sami na swoim własnym torze, „robiąc swoje”. Jest to symptom, być może metafora tego, że struktura społeczna się załamała¹⁷.

Johann Hari bada przyczyny samotności w swojej fascynującej, w dużej mierze autobiograficznej książce *Lost Connections*. Stwierdza on, że depresja i lęk są objawami samotności, być może jednak w głównej mierze spowodowanymi nie przez zaburzenia serotoniny lub innych neuroprzekazników. Zwraca uwagę na ankietę przeprowadzoną przez socjologów, którzy od lat zadają proste pytanie przeciętnemu obywatelowi amerykańskiemu: „Ilu masz powierników?” Pytanie to ma na celu ustalenie, do ilu osób typowy Amerykanin może się zwrócić w sytuacji kryzysowej. „Kto, kogo znasz” – zapytali – „poświęciłby czas i wysiłek, aby ci pomóc?” Kiedy kilkadziesiąt lat temu zaczął robić te badania, średnia liczba bliskich przyjaciół Amerykanina wynosiła trzy osoby. Do 2004 roku najczęstszą odpowiedzią było „nikt”. To niepokojące odkrycie: teraz jest więcej Amerykanów, którzy nie mają bliskich przyjaciół. Podobne badania zostały przeprowadzone w Wielkiej Brytanii i przyniosły te same ustalenia¹⁸.

Jaki jest morał tych smutnych opowieści. Przypomina, że natura ludzka ma charakter społeczny, natura pielęgnowana przez społeczeństwo obywatelskie, a zwłaszcza jego najbardziej podstawową instytucję – rodzinę. Współczesne społeczeństwo z powodów ideologicznych zdaje się eksperymentować z rzeczywistością, w tym z rzeczywistością naszej ludzkiej natury. Ponieważ nasza ludzka natura ma wymiar społeczny, eksperyment może przynieść samotność, rozpacz i nihilizm, które często towarzyszą samotnym.

Thum. dr hab. Imelda Chłodna-Blach

¹⁷ R.D. Putnam, *Bowling Alone: The Collapse and Revival of American Community*, New York: Simon & Schuster, 2000.

¹⁸ J. Hari, *Lost Connections: Uncovering the Real Causes of Depression – and the Unexpected Solutions*, New York: Bloomsbury, 2018, s. 79.

Bibliografia

- Blankenhorn J., *Fatherless America: Confronting Our Most Urgent Social Problems*, New York: HarperCollins, 1995.
- Caplan B., *What is the Male Marriage Premium*, “Library of Economics and Liberty”, February 28, 2012.
- Gobry P. E., *Finally, Economists Acknowledge That They’re Biased*, “Forbes”, March 18, 2013.
- Goldberg J., *Suicide of the West*, New York: Crown Forum, 2018.
- Harding L., *Germany agonises over 30% childless women*, “The Guardian”, January 27, 2006.
- Hari J., *Lost Connections: Uncovering the Real Causes of Depression – and the Unexpected Solutions*, New York: Bloomsbury, 2018.
- Maginnis R. L., *The Myths of Domestic Violence*, Family Research Council.
- Putnam R. D., *Bowling Alone: The Collapse and Revival of American Community*, New York: Simon & Schuster, 2000.
- Sowell T., *The Vision of the Anointed*, New York: Basic Books, A Division of HarperCollins, 1995.

Coming Apart: the Price of Forgetting our Social Nature

Summary

For millennia, the nuclear family (one man, one woman, and their children) has been regarded as a cornerstone of civilization. But, of course, the family should not be defended just on account of the inertia of tradition. There are compelling reasons to protect and strengthen its place in society. Human nature has a social nature, a nature nurtured by the civil society and especially its most basic institution the family. Modern society for ideological reasons seems to be running an experiment against reality, the reality of our human nature. Since our human nature is social, the experiment is likely to bring loneliness and the despair and nihilism that often accompany the lonely.

Key words: family, nuclear family, marriage, monogamy, parents, nature, education, religion, nihilism